Rok XXII. We Lwowie, dnia 8. maja 1914. Nr. 19.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Lud nasz w Brazylii woła o pomoc.

(Dokończenie).

Ale jeszcze gorsze są te stosunki w Paranie. Wiele się na to składa okoliczności. *Siostry Rodziny Maryi*, które mają dom macierzysty we Lwowie, są pod kierunkiem księży Werbistów i od nich zależą, a przytem mało są uświadomione i za małą przedstawiają inteligencyę Zgromadzenie wysyła widocznie do Parany siły swoje najsłabsze, które znów nie mogą podołać w całej pełni trudnemu zadaniu, jakie im tam przypada. X. Werbiści stanowią potęgę, ale są Niemcami i zazwyczaj obca im jest owa szlachetność, o jakiej wspomniałem przy X. arc. Beckerze i jaką odznacza się np. Dr. Bertram, biskup hildelsheimski w księstwie Hanowerskiem. Werbiści są Niemcami i pragnęliby, aby lud nasz przestał czuć się polskim, dlatego jak najchętniej uczą dzieci polskie katechizmu i modlitw po brazylijsku, wprowadzają śpiew kościelny brazylijski i łaciński, znoszą zwyczajowe polskie nabożeństwa, nakłaniają do spowiedzi w języku brazylijskim. Prawda, że Werbiści, jeśli mają w parafii swojej Polaków, mają też jakiegoś Ślązaka, który umie po polsku i może się po polsku rozmówić, ale nawet ci Ślązacy duchem są obcy ludowi polskiemu, a służą wybornie za parawan, gdyż dzięki im właśnie mogą głosić, że Polacy mają księdza polskiego. Biskup Kurytyby X. Braga, rzecz oczywista, nie stara się wszędzie o zaspokojenie wszystkich potrzeb ludu naszego, choć nie jest wcale jego wrogiem i choć stara się zaspokajać je częściowo.

XX. Werbiści nie wpuszczają do parafii swoich polskich księży Misyonarzy, bo dostarczają ludowi naszemu swoich własnych „polskich“ księży, którzy umieją w pewnych wypadkach zmieniać nawet nazwiska swoje na polskie (np. X. „Trzebiatowski“), aby tem łatwiej pozyskać sobie serce ludu. Mają oni zresztą ze Ślązka księży Tylleczków (Tyłeczków), którzy nie potrzebują nawet nazwiska zmieniać, bo brzmią już po słowiańsku i dlatego robota idzie im dość łatwo, choć lud nasz broni się wytrwale i niejednokrotnie zakłada w parafiach z Werbistami wbrew nawet ich woli własne szkółki polskie. Mimo tej odporności grozi poważne niebezpieczeństwo, że lud nasz straci w czasie krótkim świadomość swojej odrębności i porzuci dawne zwyczaje, a wraz z nimi także dawną pobożność.

Klasycznym przykładem, do czego może doprowadzić taka robota, są stosunki obecne i walki o księdza polskiego w czterech czysto polskich koloniach:

Santa Barbara (102 rodzin polskich i kościółek drewniany), *Rio dos Patos* (98 rodzin i kościółek drewniany), *Villinha dos Papagaios nova* (78 rodzin i kościółek murowany brazylijski) i *Coutagallo* (18 rodzin polskich). Kolonie to należały dawniej do księdza polskiego, niejakiego ks Wróbla z kolonii Agna Branca. Ksiądz ten budował wszędzie polskie kościółki drewniane, sprawiał ornaty i naczynia kościelne i pastoryzował lud nasz w duchu zbożnym. Ale zbożną tę pracę przerwał konsystorz z Kurytyby, odrywając owe 4 kolonie od ks. Wróbla, a przyłączając je do parafii brazylijskiej Palmeira, przy której osiedlili się Werbiści. Werbiści ci byli Niemcami i nie umieli nic po polsku z wyjątkiem pewnego Ślązaka, X. Pogrzeby, który mówił po polsku, ale wychowywał się w kulturze niemieckiej i szedł po tej linii, co inni Werbiści.

Parafianie polscy udawali się do konsystorza w Kurytybie i prosili o księdza rzeczywiście polskiego, ale bez skutku: z prośbą ich nie liczono się wcale, ignorowano wszystkie ich żale i skargi.

Kiedy nie pomogły skargi i prośby, lud nie puścił księdza Werbisty do kościoła i ksiądz ten musiał wskutek tego kolonie opuścić. Krok ten jest niezawodnie przeciwny prawu kościelnemu i ubolewamy nad tem, że tak się stało, — czy jednak niema tu wielu okoliczności, które go tłumaczą, a po części nawet usprawiedliwiają?

I ten krok, tak niezwykły u ludu naszego, pozostał bez skutku. Konsystorz kurytybski miał oświadczyć, że

księdza innego nie da, a księża Werbiści mieli się odgrażać, że Polacy będą umierali jak psy bez ostatnich Sakramentów.

Lud polski jednak ufa, że słuszna jego sprawa zwycięży, że Ojciec św. nakaże uwzględnić jego słuszne żądania. Na utrzymanie księdza polskiego ofiarowują ci ludzie po 6 milrejsów od każdej rodziny, co uczyni razem (316 × 6) 1896 milrejsów tj. około 3600 kor. rocznie oprócz iura stolae i missaliów. Jest to wielka ofiara, jest to zarazem miarą, jak szczerze pragnie lud polski mieć polskiego księdza, a wraz z nim szkółkę polską i polskie nabożeństwa. Już jednak rok dobiega, jak parafia ta jest zupełnie bez księdza i bez nabożeństw.

Ten przykład może nam dać dość dokładne wyobrażenie o położeniu ludu naszego w Paranie, o jego bolesnych żalach i skargach, i o niebezpieczeństwie, jakie stąd zagraża jego wierze katolickiej. Wiadomo, że i tam nie brak wcale żywiołów, które niechętnie przyczyniają się do utrzymania księdza i kościoła, chętnie za to krytykują wszystko i ujadają na wszystkich, a takie żywioły wyzyskują stosunki nadwerężone między parafią a biskupem i odciągają wiernych od Kościoła i od wiary. Prawo natury nie zabrania ostatecznie nikomu trzymać się swoich zwyczajów ojczystych i swojego języka i dlatego lud polski może się słusznie domagać uszanowania swego języka i swoich zwyczajów tam zwłaszcza, gdzie sam utrzymuje księdza i kościół, a władze wyższe kościelne w interesie samej władzy muszą się z tem liczyć. Potrzeba jednak, aby ktoś ujął się za prawami ludu naszego, ktoś, co może być do tego powołanym i co może znaleźć łaskę u Ojca świętego.

Tym, który może w tej sprawie wystąpić skutecznie i ująć się za słusznemi żądaniami ludu naszego, jest nasz polski *Episkopat*. Sprawa jest dość pilną, gdyż wskutek stanowiska księży Werbistów wobec ludu naszego, ten lud wystawiony jest w wielu miejscach na wpływy żywiołów radykalnych i niespokojnych i na niebezpieczeństwo utraty wiary.

Żądania, za któremi mogliby się wstawić Najprzew. Biskupi nasi, byłyby następujące:

I. W parafiach, które są wyłącznie polskie lub z większością polską i w których środków utrzymania księdza i kościoła dostarczają w całości lub w przeważnej części Polacy, winien być ksiądz polski.

II. W parafiach, w których Polacy stanowią znaczniejszą mniejszość, a ta mniejszość przyczynia się do utrzymania księdza i kościoła, ta mniejszość powinna mieć także możność spowiadania się po polsku i powinna niekiedy słyszeć polską mowę w kościele i mieć niekiedy swoje nabożeństwa polskie i polskich misyonarzy.

III. W parafiach, w których Polacy są rozprószeni, winien mieć wolny dostęp przynajmniej trzy razy w roku ksiądz polski, aby tych ludzi utwierdzić w wierze i posilić Sakramentami.

IV. Duszpasterstwo polskie w Brazylii, a w szczególności urządzanie misyi ludowych, porucza się polskim XX. Misyonarzom.

Przyznanie tych rzeczy ludowi polskiemu w Brazylii odpowiada wszelkiej sprawiedliwości, a zaspokoi owe minimalne żądania, jakie ten lud stawia i wskutek których nadweręża się stosunek tego ludu do biskupa prawowitego.

Sądzę, że i Biskup Kurytyby, X. Braga nie będzie czynił ze swej strony żadnych poważniejszych przeszkód uwzględnieniu tych żądań tak słusznych. *X. Szydelski.*

Historya religii a religia objawiona.

Uwagi ogólne

(Ciąg dalszy).

Nie wchodząc więc w wypadki, w których ten lub ów żyje bez religii i z rozmaitych przyczyn nie odczuwa jej potrzeby dla siebie, stwierdzić należy na podstawie poprzednich rozważań, że religia odpowiada naturze człowieka, odpowiada wrodzonym potrzebom jego duszy. Może ktoś, rzecz oczywista, o religię się nie troszczyć i nią nie żyć, ale to mu nie przynosi zaszczytu ani sił nie przymnaża; taki będzie tylko uboższym od tego, który ma religię, będzie uboższym o całe pole życia religijnego i o to wszystko, co się wiąże z religią. Taki nie może się rozwijać wszechstronnie, bo mu nie dostawa całej wielkiej dziedziny życia. Człowiek, który nie chce żyć życiem także religijnem, sam sobie wyrządza krzywdę największą. Taka jest uwaga pierwsza.

Ale rozważania powyższe uczą nas nadto, że wśród pogan, wśród rozmaitych religii, pozbawionych nadprzyrodzonego światła objawienia, było wiele prawd pięknych, było wiele pierwiastków, które mogły duszę krzepić i dźwigać ją ku wyżynom. Nietylko u poetów i mędrców greckich można napotkać wielkie prawdy o stosunku człowieka w wszechświecie, ideę winy i kary, wiarę w porządek moralny w świecie, wiarę w ogólną sprawiedliwość: te prawdy i myśli można napotkać także między barbarzyńcami. Tych prawd strzegli w pierwszym rzędzie kapłani i stróże rozmaitych religii, one tuliły się wszędzie przy religii, w cieniu religii rozwijały się i dojrzewały. Pogaństwo nie było tylko splotem błędów i zabobonów.

W Egipcie dusza polecała się łasce Ozyrysa, kryła się niemal jego imieniem; w Babilonii dusza w poczuciu win własnych i grzechów modliła się bo bogów o oczyszczenie i przebaczenie; buddhysta wierzył w prawo czynu, że ono dobremu odda nagrodę a złemu karę, później zaś rozwinęła się w buddyzmie w Wielkim Statku piękna wiara w pośrednictwo i odkupienie przez Buddhę lub któregoś z Bodhisantvów.[1]) Kult Krishwy przypomina pod pewnym względem kult Chrystusa Pana, nauki w literaturze Hermesowej przypominają nauki ewangeliczne. Szczera ufność w pomoc istot wyższych wiodła nieszczęśliwych do świątyń Asklepiusza; potrzeba odkupienia wyrażała się w różnych obrzędach oczyszczenia. Wszędzie przebija się wiara, że bogowie opiekują się ludźmi, kierują ich losami, wszędzie dostrzega się ufność, mocą której ludzie w potrzebach uciekali się do nich o pomoc; wszędzie przegląda stosunek do bogów szczery, pełen zaufania i miłości.

[1]) *De la Vallee-Poussin: Bouddhisme* Paris, Beauchesne 1909. str. 323—324.

To podobieństwo w wielu punktach religii pogańskich do chrześcijaństwa było dobrze znane już naszym apologetom z pierwszych wieków chrześcijaństwa. Augustyn i Tertulian zwracali często uwagę na ten moment, a zajmował się tą kwestyą także św. Justyn. Justyn spotykając bardzo wiele wzniosłych prawd w literaturze greckiej, nie wahał się twierdzić, że filozofowie tacy jak Plato, korzystali z pism Mojżesza[1]), że *Słowo* (*Logos*), które przyjęło postać widzialną i stało się człowiekiem, oświecało nie tylko mędrców greckich jak Sokratesa, ale oświecało także barbarzyńców[2]).

Historya religii wykazuje, że rzeczywiście znachodzą się prawdy piękne także w religiach pogańskich, że można natrafić w pogaństwie i w chrześcijaństwie na wiele podobieństwa. Podobieństwa te są nawet całkiem naturalne. Przedewszystkiem cały świat widzialny prowadzi człowieka do Boga, do poznania prawdy o Nim i dlatego mówił św. Paweł na Areopagu, że Bóg „od każdego z nas nie jest daleko, albowiem w Nim żyjemy, ruszamy się i jesteśmy"[3]). — Czytamy też w księdze Mądrości: „Mądrość jest zacna, nigdy nie więdnieje i łatwo może być poznaną od tych, którzy ją miłują i znalezioną przez tych, którzy jej szukają".[4]) Prawdy o Nim mogą więc być poznane bez trudności, bo i świat zewnętrzny prowadzi nas do Niego i wewnętrzne potrzeby duszy ku Bogu się skłaniają i dlatego też jest rzeczą naturalną, że są i w pogaństwie prawdy wzniosłe, że spotykamy tam podobieństwa z chrześcijaństwem. Zauważył to już Tertulian, gdy mówił o *anima naturaliter christiana*.

Z tego powodu teologia katolicka coraz więcej podkreśla znaczenie tych wiar pogańskich dla zbawienia dusz poszczególnych, a na szczególniejszą uwagę zasługuje tu np. rozprawka X. *Sertillanges'a*, prof. w Instytucie katol. w Paryżu, p. t. „*Kościół i kościoły*".[5]) Rozprawa ta jest pojęta głębiej i zajmuje się zarówno religiami schizmatyckiemi i heretyckiemi, jak i pogańskiemi: te ostatnie są nawet wysunięte na czoło. Autor rozwija wspaniale charakter uniwersalny religii katolickiej, przedstawia jednak tę powszechność w sposób śmiały i dość oryginalny. Wciąga mianowicie rozmaite religie pogańskie i niepogańskie w jeden plan Boży i mówi, że owe religie dlatego, iż trzymały się tradycyi i przechowywały pewne prawdy religijne, że wychowywały młode pokolenia na wierzących członków społeczeństwa, że miały wśród siebie geniuszów religijnych i ludzi prawdziwie religijnych[6]), że postępy ich na polu dogmatów, moralności i obrzędów przedstawiają niekiedy wartość rzeczywistą — zastępowały Kościół katolicki i zastępują go dziś jeszcze lub do niego prowadziły i prowadzą.

Przy końcu rozprawy autor pisze w ten sposób: „Kościoł w gruncie rzeczy zlewa się z całą ludzkością" „z Kościoła wykluczają się tylko źli, lecz źli jako tacy nie wykluczają się także ze społeczności ludzkiej?"[1]) „Podobnie jak pogańskie organizacye religijne, będące przed chrześcijaństwem, stanowiły pod pewnymi względami część Kościoła wiecznego, i w stosunku do Kościoła historycznego (katolickiego, ustanowionego przez Chrystusa) były przygotowaniem, tak organizacye schizmatyckie, chrześcijańskie i niechrześcijańskie, tak wszelkie grupy miłujące cnotę należą w tem samem znaczeniu i z tem samem zastrzeżeniem do Kościoła wiecznego i zostają w pewnym stosunku zależności z obecnym Kościołem katolickim". „Należy podnosić i bronić w imię prawdy dogmatycznej zasady: *poza Kościołem niema zbawienia*. Trzeba jednak mieć na uwadze, że jeśli słowo *Kościół*, ma oznaczać tylko tę społeczność, jaką tworzymy my katolicy, to zdanie „poza Kościołem niema zbawienia", wyraża prawdę tylko oficyalną (une verité officielle), którą życie przełamuje zupełnie i którą Duch św., który kędy chce, tchnie, nie da się uwięzić".[2])

Tym samym przedmiotem, chociaż w inny sposób i z innego punktu widzenia, zajęli się w ostatnich czasach także *Bainvel*, prof. w tym samym Instytucie katol. w Paryżu[3]) i *Caperan*, prof. w seminaryum wielkiem w Agen.[4]) Rozprawa Bainvela jest lekka i zwalcza przedewszystkiem rozróżnianie duszy i ciała w Kościele katolickim. Zamiast duszy i ciała autor mówi o należeniu do Kościoła Chrystusowego w sposób widzialny i niewidzialny. Taka formuła jego zdaniem lepiej odpowiada prawdzie i nie naraża dogmatu o konieczności należenia do Kościoła na niebezpieczeństwo. „Mówi się zatem — pisze autor — że musi należeć do Kościoła, kto chce być zbawionym, lecz nie musi się należeć w rzeczywistości, że wystarczy należeć pragnieniem, sercem, *voto*".[5])

Capéran omawia w sposób bardzo poważny w ogólności kwestyę zbawienia niewiernych, podkreślając, że każdy może się zbawić i że zbawić się można wszędzie. Dokładnie rozważa autor, że do zbawienia konieczna jest wiara, iż P. Bóg istnieje i że nagradza za dobre a za złe karze, w tej zaś wierze w opatrzność Boską i sprawiedliwość mieści się pośrednio (implicite) także wiara w Mesyasza i Kościół.

Capéran zwalcza również rozróżniania w Kościele duszy i ciała, kładzie nacisk na rozróżnianie między prowadzeniem przez Boga do zbawienia ludzkości całej, a dusz poszczególnych i między środkami zwyczajnymi a nadzwyczajnymi, jakich używa P. Bóg w stosunku do ludzi, środków zaś nadzwyczajnych nie należy uważać za cudowne. Autor podkreśla, że myśli chrześcijańskie i prawdy objawione w rozmaity sposób wsiąkały i wsiąkają w religie pogańskie i one właśnie mogą nam tłumaczyć w części znane paralelizmy,[6]) a z drugiej strony dostarczają

[1]) I Apol. 59.

[2]) I Apol. 5.

[3]) Dzieje Apost. XVII. 27—28.

[4]) Mądr. VI. 13.

[5]) A. D. Sertillanges: L' Eglise et les eglises (w Revue du clerge Franc. z 1 maja 1912 str. 257—277).

[6]) Tamże str. 262.

[1]) Tamże str. 277.

[2]) Tamże str. 276.

[3]) J. V. Bainvel: »Hors de l' Eglise pas de salut«, Dogme et theologie. Paris. Beauchesne 1913. str. 60.

[4]) Louis Capéran: Le probléme du salut des infideles. Essai théologique. Paris. Beauchesne 1912. str. 110.

[5]) Bainvel: Hors de l' Eglise pas de salut. str. 49.

[6]) Le probléme du salut des infideles. j. w. str. 90.

tych prawd, które trzeba znać koniecznie, aby się zbawić. Ciekawe, co mówi autor o religiach pogańskich:

„Zabobony pogańskie same przez się mogą tylko stanowić przeszkody, na szczęście jednak dusze poszczególne mogą stać ponad kultem religijnym, który je trzyma na uwięzi i jeśli wsłuchują się w sumienie własne mogą usłyszeć Boga. Dlatego św. Paweł i Ojcowie Kościoła potępiają w pogaństwie błędy i zepsucie i nie zostawiając nic z religii bezbożnej, zwracają się wprost do sumienia indywidualnego. Poganie znali Boga prawdziwego, świat bowiem widzialny i prawo moralne w sumieniu objawiają Go, prawda że niewyraźnie, jako przyczynę pierwszą i prawodawcę najwyższego"[1]) Nie wolno zapominać, że łaska Boża wspiera też i oświeca pogan i doprowadza ich do koniecznego aktu wiary i miłości. W ten sposób także „za panowania tylko prawa naturalnego, gdzie więc nie było ani nauczania Proroków ani objawienia publicznego, ludzie mogli posiadać niewyraźną wiarę w Pośrednika: wystarczyło w takich razach pamiętać tylko o ułomności ludzkiej"[2])

Uwagi trzech powyższych autorów dowodzą nietylko tego, że z postępem historyi religii sprawa zbawienia pogan zyskuje bardzo na aktualności, ale także, że i religie pogańskie spełniały pewną misyę opatrznościową i że w nich obok zabobonów było wiele prawd religijnych i moralnych czystych i pięknych. Rozum ludzki i sumienie prowadziło po wszystkie czasy ludzi do Prawdy, do Boga i dlatego bodaj część prawdy da się znaleść w każdej religii, nawet najniższej. Z tego powodu słuszne są zarzuty, jakie czyni poganom św. Paweł i księga Mądrości, że nie czcili należycie Boga, choć mogli Go poznać bez trudności.

„Bo rzeczy niewidzialne Boga — mówi św. Paweł[3]) człowiek widzi i poznaje przez to, co stworzone, wieczną też Jego moc i bóstwo, tak, że nie mogą się wymówić, poznawszy bowiem Boga, nie chwalili Go jako Boga ani dziękowali, ale znikczemnieli." „Odmienili chwałę nieskazitelnego Boga w podobieństwo obrazu człowieka śmiertelnego i ptaków i czworonogich i płazu" i „służyli raczej stworzeniu, niż Stworzycielowi".

Podobne słowa czytamy w księdze Mądrości[4])

„Ludzie wszyscy są nikczemni, w których niema znajomości Boga i z tych rzeczy dobrych, jakie widzą, nie mogli zrozumieć tego, który jest, ani przypatrując się sprawom, obaczyli, ktoby był sprawcą, ale albo ogień, albo wiatr, albo prędkie powietrze, albo obrót gwiazd, albo wodę gwałtowną, albo słońce i księżyc za sprawców okręgu ziemi, za bogów mieli." „Jeśli tak wiele umieć mogli, iż świat mogli rozumem ogarnąć, jakoż Pana jego łatwiej nie znaleźli?"

Obydwa te teksty świadczą, że poganie mogli posiadać wzniosłe prawdy o Bogu bez osobnego objawienia i nie mamy potrzeby się dziwić, jeśli tam takie prawdy rzeczywiście znachodzimy. Jeśli jednak w pogaństwie mogła się zbawić każda dusza, czyż stąd wynika, że objawienie Boże nie było konieczne i że Kościół niepotrzebnie przykłada taką wagę do głoszenia Ewangelii po całym świecie? I na to pytanie pozwala nam odpowiedzieć faktami historya religii.

Apologetyka katolicka już dawno powoływała się, gdy chodziło o wykazanie potrzeby objawienia, przedewszystkiem na dowód historyczny tj. na historyę religii u rozmaitych ludów pogańskich. Ale dawniej znano tę historyę mało i czerpano z niej dowody jednostronnie. Dziś nie pomija się stron szlachetnych i wzniosłych w religiach i kultach pogańskich, nikt też nie potrzebuje potęgować tego zła moralnego, jakie w pogaństwie miało miejsce, mimoto potrzebę objawienia łatwo wykazać.

C. d. n.

[1]) Tamże str. 98.

[2]) Capéran: Le probléme du salut des infideles j. w. str. 104.

[3]) Rzym I. 20 i nast.

[4]) Mądr. XIII. 1—2, 9.

Nowa ustawa wojskowa

w zastosowaniu do urzędów parafialnych.

(Ciąg dalszy).

III. Reklamowanie popisowych.

Znaczną przysługę oddać może duszpasterzom znajomość §§ 30 — 32. nowej ustawy wojskowej, jeśli chodzić będzie o udzielenie wskazówki, rady lub pomocy prawnej w sprawach tak zwanego potocznie „reklamowania" pewnej kategoryi popisowych czyli wyjednania ulgi w służbie wojskowej właścicielom gospodarstw rolnych lub popisowym utrzymującym rodzinę, a to nawet wówczas, gdyby im brakowało pełnego uprawnienia ustawowego do uzyskania pożądanej ulgi. Ulga dla takich popisowych polega głównie na tem, że — zamiast obowiązku odbywania służby czynnej (prezencyjnej) — mogą być wprost przydzieleni stale do rezerwy zapasowej. Współdziałanie duszpasterza w podobnych wypadkach, dobra informacya, trafna rada i skuteczna pomoc, może stać się niejednokrotnie dobrodziejstwem dla wielu parafian, przyczynić zasługi duszpasterzowi, a w każdym razie wytworzyć jeden z pożądanych przyczynków do praktycznej akcyi socyalnej duchowieństwa na rzecz nieporadnych parafian.

1. Ulga dla właścicieli odziedziczonych gospodarstw rolnych. (§ 30 u. w.)

„Właściciele odziedziczonych gospodarstw rolnych, którzy w miejscu zamieszkania gospodarstwo zawodowo sami prowadzą — jeżeli dochód z tego gospodarstwa wedle miejscowych stosunków wystarcza do samoistnego utrzymania rodziny, składającej się z pięciu osób, a nie przekracza poczwórnej wysokości takiego dochodu, lub jeżeli gospodarstwo to uważać należy za gospodarstwo średniej wielkości (w myśl ustawy z dnia 1. kwietnia 1889, dz. p. p. l. 52 i odnośnych ustaw krajowych), mają być *w razie ich asenterowania przeznaczeni do rezerwy zapasowej*; jeżeli zaś uzyskają ten warunek po zaszeregowaniu, mają być przeniesieni do rezerwy uzupełniającej.

Charakter posiadłości gruntowej jako odziedziczonej odnosi się jedynie do ostatniego właściciela, ubiegającego się o tę ulgę".

(*Uwaga*: Nie wymaga się zatem, aby posiadłość gruntowa przeszła drogą spadku już na właściciela poprzedniego.)

„Jako odziedziczone — w myśl ustępu 1go — uchodzi także gospodarstwo nabyte wskutek odstąpienia, jeżeli poprzedni właściciel zmarł w międzyczasie a gospodarstwo rolne byłoby i tak przypadło niechybnie wedle prawnego dziedzictwa teraźniejszemu właścicielowi.

Jeżeli popisowy odziedziczył po jednym zmarłym rodzicu (ojcu lub matce) tylko połowę gospodarstwa, a drugą połowę tego gospodarstwa wziął w posiadanie od drugiego z rodziców, pozostającego przy życiu, należy ten rodzaj nabycia stawiać na równi z nabyciem z tytułu spadkowego (Jako wspomniani tu rodzice wchodzą w rachubę także dziadkowie).

Jeżeli pewne gospodarstwo wskutek dobrowolnej ugody między prawnymi dziedzicami przyznano jednemu z nich pod warunkiem spłaty reszty interesowanych, to taki wynik ugody należy uważać jako równorzędny z prawowitem dziedziczeniem ustawowem.

Jeżeli przekazujący dziedzictwo czyli spadkodawca jeszcze za życia podzielił swe gospodarstwo na dwa lub więcej gospodarstw rolnych, lub jeżeli ten podział zostanie przeprowadzony dopiero przez spadkobierców, czy to na mocy zarządzenia ostatniej woli spadkodawcy, czy też wskutek dobrowolnej ugody spadkobierców, może każdy z nich tylko wówczas dopominać się o przyznanie powyższej ulgi, jeżeli w miejscu zamieszkania sam gospodarzy na odziedziczonem gospodarstwie, z zastrzeżeniem, że zresztą wszystkim innym wymaganym warunkom zadośćuczynił".

2. Podania o tę ulgę i załączniki do nich.

1. Ci, którzy zgłaszają swe prawo do powyższej ulgi, mają przedłożyć (§ 108 p. w. w.):

a) dowód nabycia gospodarstwa rolnego *w drodze dziedziczenia.* W tym celu powinni przedłożyć albo wyciągi z ksiąg gruntowych lub katastru podatkowego, albo dekret dziedzictwa. W braku tych dokumentów wystarczy książka podatkowa i poświadczenie władzy spadkowej lub sądowej.

b) dowód, iż zajmują się sami na miejscu prowadzeniem gospodarstwa, oraz iż *dochód* gruntowy z tego gospodarstwa *wystarcza* według stosunków miejscowych *do utrzymania rodziny złożonej z pięciu osób* a nie przekracza poczwórnej wysokości takiego dochodu. Aby to udowodnić, muszą przedłożyć *świadectwo* przełożonego gminy i dwóch członków gminy (takimi mogą być także wdowy), których synowie są powołani do poboru albo obowiązani do służby (bez względu, czy już służą czynnie czy nie) i którzy nie zgłaszają prawa do ulgi w dopełnieniu obowiązku służbowego.

2. Świadectwo to ma obejmować:

oznaczenie gospodarstwa rolnego z wymienieniem miejscowości i gminy, domu, gruntów, ich rodzaju i powierzchni, zarówno szczegółowo jak i w całości;

wymienienie ciążących na tem gospodarstwie podatków państwowych wszelkiego rodzaju bez dodatków krajowych, powiatowych i gminnych, zarówno pojedyńczo jak i w sumie ogólnej;

oświadczenie, czy dochód gruntowy z tego gospodarstwa wystarcza do samoistnego utrzymania rodziny złożonej z pięciu osób, a nie przekracza poczwórnej wysokości takiego dochodu;

dalej okoliczność, czy sam popisowy zajmuje się zawodowo prowadzeniem gospodarstwa, czego warunkiem jest, aby wykonywał na miejscu co najmniej nadzór nad gospodarstwem jako przeważający zawód życiowy; nie może on zatem przebywać np. w wykonywaniu innego zawodu przez większą cześć roku zdala od swego gospodarstwa;

wreszcie poświadczenie przełożonego gminy co do zupełnej prawdziwości osnowy tego świadectwa i autentyczności podpisów obu członków gminy.

Jeżeli niema w gminie dwóch członków tego rodzadzaju, albo jeżeli członkowie ci nie umieją czytać i pisać, oraz wrazie bezpodstawnej odmowy członków, znachodzących się w gminie i umiejących czytać i pisać, albo wreszcie, gdy polityczna władza powiatowa znajduje w ogóle podstawę do powątpiewania o prawdziwości przedłożonego świadectwa, przysługa jej prawo zarządzić odpowiednie dochodzenia, a akta z nich mają być dołączone do podań o ulgę.

Okoliczność, że gospodarstwo gruntowe należy do kategoryi dóbr tabularnych, nie wyklucza prawa do ulgi.

3. Jeżeli przy badaniu stosunków okaże się, iż dochód z gospodarstwa rolnego wystarcza na utrzymanie rodziny złożonej z pięciu osób nie sam przez się, lecz tylko w połączeniu z innym dochodem, np. dochodem z domu, rzemiosła, zarobku dziennego, furmanki i tym podobnie, wówczas ulga pożądana nie będzie przyznana.

4. Podanie o przeniesienie do rezerwy zapasowej w charakterze właściciela odziedziczonego gospodarstwa rolnego powinien popisowy wnieść z reguły w miesiącach styczniu lub lutym do politycznej władzy powiatowej albo przy poborze głównym przed komisyą poborową i równocześnie wykazać swe prawo do ulgi.

Polityczna władza powiatowa ma wciągnąć zgłoszone prawo do listy stawczej.

5. W ogóle ma być przyznana ulga bez względu na czas, w którym zaszły stosunki, uzasadniające odnośne prawo do ulgi.

6. W razie wniesienia prośby o zezwolenie na stawienie się do poboru poza właściwym okręgiem można zgłosić i wykazać równocześnie także ewentualne prawo do ulgi w charakterze właściciela odziedziczonego gospodarstwa rolnego.

Jeżeli posiadłość gruntowa leży w innej gminie, a nie w gminie miejsca siedziby obowiązanego do służby wojskowej, należy przedłożyć żądane świadectwo z odnośnej gminy.

7. Jeżeli tytuł do żądania ulgi istniał już przed rozpoczęciem służby prezencyjnej tj. przed 1. października, jednakże do chwili rozpoczęcia tejże nie został bez dostatecznego usprawiedliwienia zgłoszony, wówczas ulga ma być również przyznana, ale samo przeniesienie do rezerwy zapasowej ma nastąpić dopiero przy sposobności następnej powszechnej wymiany żołnierzy, a najpóźniej dn. 30 września.

8. Jeżeli żołnierz, znajdujący się na podstawie postanowień niniejszego paragrafu w rezerwie zapasowej, prawo to traci, lub corocznie przedkładać się mającego

dowodu istnienia warunków, uprawniających go do żądania tej ulgi, przedłożyć zaniedbał, lub też bez dostatecznego usprawiedliwienia na czas (do końca czerwca) nie przedłożył, jest on obowiązany do natychmiastowego odbycia powinnej jeszcze służby, o ile z powodu innego tytułu do ulgi nie ma być zatrzymany w rezerwie zapasowej. Odnośnie do dalszego wypełniania obowiązku służby należy go traktować wedle jego roku asenterunkowego.

C. d. n.

Przemówienie w czasie Adoracyj Najśw. Sakramentu.

(Dokończenie).

„Jak Bóg umiłował świat“ (Jan 13, 16)

I dziś, jak niegdyś Piotrowi, stawia wam Jezus pytanie: „Czy wy mnie miłujecie?“ Gdzie za tę moją miłość ku ludziom, wzajemność i wdzięczność z ich strony?

Pomyślcie sobie tylko — drodzy moi — co to robi dla swego dziecięcia dobry ojciec i kochająca matka: dniem i nocą troszczą się, pracują, znoszą przeróżne przykrości, oszczędzają, niekiedy od ust sobie odejmując, płaczą i modlą się — lata całe. Wszystko dla dziecka. Przypuśćmy teraz, że takie dziecko tak dalece się zapomni, że własnym kochającym rodzicom jeszcze za życia grób kopie!...

Powiesz: to dziecko wyrodne!... Ale spojrzyj na Krzyż! Znasz tego co na nim zawisł? To jest kochający cię ojciec, Jezus Chrystus. Posłuchaj, jak się uskarża na tem srogiem łożu śmierci, na hańbiącem drzewie krzyża! „Ludu mój ludu, cóżem ci uczynił, w czemem zasmucił, albo czem zawinił? Jam cię wyrwał z piekła, ja krew mą serdeczną aż do ostatniej kropli dla ciebie przelałem, a tyś mnie zato krzyż zgotował? Taka to wzajemność z twej strony?“ Posłuchajcie — dobrzy bracia i siostry — co Jezus do was z krzyża mówił: „Te wasze rozmowy plugawe, czci uwłaczające, brakiem miłości nacechowane — jestże to wzajemność?!“

Te straszne przekleństwa, gwałcenie niedzieli, lekceważenie rozkazów mego Kościoła — jest to wzajemność?!

Ta chwiejność i niestałość we wierze, ta obojętność wobec napaści na Kościół i jego kapłanów, te swary, nieprzyjaźnie, ten bezwstyd o pomstę do nieba wołający, czy to ma być twa wzajemność? Tak to mi płacisz synu mój, córko moja za mą wielką ku tobie miłość, że sługi kata, grzechy ciężkie mi posyłasz, by mnie ponownie na krzyż wbijały?!

Jeszcze raz z wiarą spojrzyjcie, kędy się ukrył ten więzień miłości pod marną chleba zasłoną i zastanówcie się, ileto razy wstępowaliście w ślady Piotra zapierającego się swego Mistrza? Ile to razy jak Piotr na dziedzińcu kaifaszowym mówiłeś doń: „Nie znam tego człowieka!“ (Marek. 14, 71). Mówisz: „Nie znam tego człowieka“ i dlatego przechodząc koło kościoła, często nie pomyślisz, by wstąpić i powitać Jezusa eucharystycznego. „Nie znam tego człowieka“, mówisz i dlatego ani ci na myśl nie przyjdzie, by w dzień powszedni wysłuchać Mszy św.

„Nie znam tego człowieka“ mówisz i dlatego raz tylko do roku przystępujesz do Stołu Pańskiego, często pod wpływem usilnych nalegań ze strony kochającej matki lub żony; dlatego tak niestosownie zachowujesz się w kościele wobec Utajonego w hostyi Boga-człowieka, dlatego tak niedbale i bez żywej wiary klękasz przed jego Ołtarzem.

Nie tak czynili Święci... Przypatrując się ich życiu, mamy niekiedy wrażenie, jakoby całe ich życie wewnętrzne polegało przeważnie na adorowaniu Najśw. Sakramentu, podczas gdy w ich czynach zewnętrznych wszystkie pobudki, cała siła, bohaterska odwaga i wytrwałość z tego samego gorącego źródła miłości płynęły — co dla nas stała się człowiekiem. Jak aniołowie i święci w niebie otaczają tron niepokalanego Baranka, tak przystępowały zawsze prawdziwie pobożne dzieci kościoła do Ukrytego w Naśw. Sakramencie Zbawcy, adorowały go, przepraszały za doznane od niewdzięcznych synów ludzkich zniewagi, łączyły się z Nim w Komunii. św. doznając w ten sposób przedsmaku rozkoszy niebieskich.

Pustelnicy, opuszczając świat i ludzi, nie mogli się rozstać z ukochanym Jezusem eucharystycznym. Dlatego, jak świadczy św. Bazyli — brali ze sobą Najświętszy Sakrament na pustynię i tam niekiedy dniem i nocą adorowali Jezusa, tarzając się w prochu z najgłębszą pokorą, błagając o litość dla siebie i drugich. Św. Jan Chryzostom wysilał całą niezrównaną potęgę swej ognistej wymowy, by swych wiernych zachęcić do czci Najśw. Sakramentu. Św. Franciszek Ksawery, wielki apostoł Indyan, oddany był w ciągu dnia nawracaniu niewiernych na łono prawdziwego kościoła, a noce spędzał u stóp Jezusa eucharystycznego.

Uczcie się od Świętych tej czci dla Najśw. Sakramentu, który jest duszą i słońcem naszej religii — adorujcie często i łączcie się często a godnie z P. Jezusem w Komunii św. zarówno w sposób sakramentalny jak duchowy, adorujcie Jezusa życiem religijnem i sumiennem pełnieniem obowiązków zawodowych, rodzinnych i obywatelskich, unikaniem złego a czynieniem dobrego, a wtenczas będzie to rzeczywiście nieustająca, wieczna adoracya przygotowanie do onej, która będzie polegała na oglądaniu Boga twarzą w twarz na wieki. Amen.

Ks. Stanisław Sadowski.

KRONIKA KOŚCIELNA.

O J. E. Arcybiskupie warszawskim ks. Kakowskim pisze warszawski *Przegląd Katolicki*, co następuje:

J. E. ks. Arcybiskup Metropolita warszawski szczególny nacisk położył na odbywane w kościołach warszawskich rekolecyi dla wiernych, interesował się żywo ich przebiegiem, osobiście zaś uczestniczył na Woli, na Koszykach i w katedrze, w którychto kościołach spowiadał wiernych, w oblężeniu trzymających konfesyonał swego Pasterza i cisnących się do niego z miłością i ufnością. W Wielki Czwartek odprawił wszystkie ceremonje i poraz pierwszy umył nogi ubogim; w Wielki Piątek był obecny na nabożeństwie w katedrze. Udzielał Sakramentu Bierzmowania wiernym i uczniom szkół polskich po rekolekcyach, tym ostatnim w liczbie około tysiąca.

Wogóle od początku swego pasterzowania ks. Arcybiskup wybierzmował 30 tys. wiernych.

Ogół żywo zainteresuje wiadomość, że Najdostojniejszy Arcypasterz wydał okólnik do wszystkich proboszczów i rektorów archidjecezji, nakazujący opisanie starych pamiątek: obrazów, nagrobków, mszałów, krzyżów, książek etc. w dwu egzemplarzach, z których jeden ma pozostać w aktach parafialnych, drugi zaś ma być przesłany do konsystorza, oraz udzielił aprobaty komitetowi, wybranemu przez trzy Towarzystwa (Artystyczne, Krajoznawcze i Opieki nad zabytkani przeszłości) w celu zebrania i wydania podobizn starych krzyżów i kapliczek na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej.

Podczas spaceru na trzeci most zdarzyła się przygoda, która żywo maluje dobre serce Jego Ekscelencyi. Chłopczyna pewien, uczeń szkoły polskiej, przewrócił się z rowerem i upadł tak nieszczęśliwie, że uderzył głową o szynę tramwajową i stracił przytomność. Stało się to w oczach ks. Arcybiskupa, który, udzieliwszy absolucji, przeniósł z ks. kapelanem biedaka do karety i polecił odwieść do szpitala. W drodze chłopiec odzyskał przytomność i wskazał adres rodziców.

Akademia prawosławna w Wilnie Pisze o tem *Przegląd Katolicki* w numerze ostatnim. Założenie akademji duchownej prawosławnej w Wilnie już niejednokrotnie w rozmaitych czasach było przedmiotem obrad duchownych prawosławnych sfer wileńskich. Ostatecznie poczęto o tem mówić i pisać ponownie z następującego powodu: Polacy i Białorusini poruszyli myśl, aby z powodu 300-letniego jubileuszu panowania Dynastji Romanowów założyć w Wilnie uniwersytet, którego potrzeba dotkliwie czuć się daje. W odpowiedzi na to Rosjanie wileńscy z Agafangełem, prawosławnym wileńskim arcybiskupem, na czele wystąpili z projektem utworzenia w Wilnie akadmji duchownej prawosławnej, którąby za zadanie miała przeciwdziałanie polonizacyi i katolizacyi Litwy i Białorusi. Agafangeł projekt rzeczony przedstawił synodowi petersburskiemu, który polecił całą tę sprawę opracować szczegółowo swemu komitetowi naukowemu. W imieniu komitetu prof. Żukowicz złożył synodowi obszerny o sprawie tej referat, w którym dowodzi, że akademja duchowna w Wilnie jest niezbędna dla zrównania duchowieństwa prawosławnego pod względem umysłowym z duchowieństwem katolickiem, gdyż np. w Wilnie jest aż 60 księży katolickich ze stopniem akad. magistra św. Teologii, a 3 — 4 zaledwie duchownych prawosławnych z wykształceniem akademickiem. Wobec tak postawionej kwestji synod na posiedzeniu d. 25 lutego r. b. uznał w zasadzie za konieczne założenie w Wilnie prawosławnej duchownej akademii i polecił komitetowi naukowemu opracować szegółowy projekt zmian, które dokonać wypadnie w istniejącej ustawie akademickiej, by mogła być pożytecznie zastosowana do warunków, w jakich się znajdzie zamierzona akademja wileńska, jak również i projekt etatu dla tejże instytucyi, by to wszyztko można było wnieść do izb prawodawczych dla zatwierdzenia. Inaczej na rzecz tę zapatruje się pewna część społeczeństwa i prasy prawosławnej. Tak nap. *Cerk. Obszcz. Wiestnik* twierdzi, że „utworzenie akadenii w Wilnie jest jedynie demonstracyą polityczną, nic wspólnego ze sprawą prawosławia nie mającą." „Rzeczywiście — ciągnie dalej rzecz swą wymieniony tygodnik — dla kresów zachodnich mamy już akademię prawosławną w Kijowie; braku duchowieństwa wykształconego tam niema; zadania misyjnego akademia wileńska mieć nie może, każdy bowiem wie, że nawrócenie na prawosławie Polaków katolików jest rzeczą niewykonalną; nieroztropna zaś gorliwość w tym kierunku, byłaby niebezpiecznym dla państwa eksperymentem. Wobec tego duchowna akademia prawosławna w Wilnie w najlepszym razie będzie nieużyteczna, a w razie niefortunnego składu profesorów — szkodliwą."

Świeży cud. Kardynał *Dubillard* arcybiskup z Chambery zarządził — jak donosi *Le Soleil* — dochodzenie kanoniczne w sprawie uzdrowienia p. *Tournier*, liczącej około 40 lat wieku, z departamentu Sabaudya Górna. P. Tournier cierpiała na raka w żołądku, a według świadectwa lekarzy, którzy ją leczyli, została uzdrowiona nagle 25. stycznia 1914 w chwili, gdy po skończeniu nowenny do Matki Boskiej z Lourdes miała przyjąć Komunię św. Chora czuła się już blizką śmierci. Zachorowała jeszcze we wrześniu 1910 i wkrótce wskutek bolu musiała zaprzestać wszelkiej pracy. Choroba rozwijała się szybko, chora nie mogła w końcu już nic jeść lub bardzo mało, bardzo wychudła i często krwią wymiotowała, nie mogła się już ruszać, głos jej zanikł prawie całkiem Nagle po przyjęciu Komunii św. uczuła się jakby zdrętwiałą od zimna. Otoczenie myśląc, że zbliża się agonia, poczęło ją rozgrzewać. Wtem ustąpił ból i nabrzmienie, a chora odzyskała nagle głos i apetyt. Od tej chwili p. Tournier czuje się uleczoną zupełnie i powróciła do swoich dawnych zajęć.

Tyle podaje *Le Soleil* z 25. kwietnia b. r.

Jeśli dochodzenie wykaże z całą pewnością, że uzdrowienie owej p. Tournier było cudowne, to mielibyśmy świeży dowód, że P. Bóg nie opuszcza Kościoła swego i nie przestaje świadczyć o jego świętości i że Matka Boska z Lourdes nie przestała okazywać łask swoich tym, którzy się do Niej uciekają.

Propaganda bez osłonek. Czeska partya socyalno-demokratyczna — podaje *Le Soleil* — ogłosiła okólnik do członków swoich, w którym pisze: „Każdy socyalny demokrata powinien się stać monistą i wystąpić z Kościoła katolickiego." Odezwa tego rodzaju odnosi się zarówno do członków poszczególnych jak do całych rodzin.

Socyaliści nie od dzisiaj dopiero okazują się wrogami Kościoła katolickiego i nieprzyjaciółmi jakiejkolwiek religii pozytywnej, nie od dzisiaj też dopiero szerzy się wśród ludności czeskiej obojętność religijną, husytyzm i wielką niechęć do katolicyzmu, ale to może nieco dziwić, że socyaliści czescy, mimo że socyalizm w ogólności religię traktuje jak rzecz prywatną każdego i według programu nią się nie zajmuje, wystąpili z propagandą antyreligijną wprost i bez osłonek. Jest to jednak lepiej nawet dla katolicyzmu, jeśli wie, czego chcą jego nieprzyjaciele i jakie rzucają hasła.

Pluralność odrębnego typu. Przy proponowaniu pluralności w ordynacyach wyborczych kierowano się dotąd względami na podatek opłacany, na wykształcenie, na wiek lub stan. Świeżo na posiedzeniu paryskiej Akademii dla nauk moralnych i politycznych Lacour-Gayet przedłożył pracę Filipa Giraud'a, który występuje z nowym projektem reformy ordynacyi wyborczej. Giraud proponuje mianowicie w swej pracy, aby ojcom rodzin względnie głowom domów przysługiwało tyle głosów, ile jest osób w rodzinie.

Z podobnym wnioskiem nikt dotąd nie występował, a jeśli on zjawił się obecnie — prawda że nie między politykami czynnymi — to świadczy on przedewszystkiem, jak aktualną jest we Francyi kwestya słabego przyrostu ludności. Bardzo wielu nie chce zawierać małżeństw, a jeszcze więcej wystrzega się potomstwa liczniejszego lub wystrzega się potomstwa w ogólności. W takich warunkach należy się pewne uprzywilejowanie tym, co ponoszą ciężary utrzymania rodziny i odważają się w ogólności na kłopoty rodzinne, a do takich przewilejów należałaby także proponowana pluralność. Niezawodnie tego rodzaju pluralność nie mogłaby pozostać bez wpływu na układ stronnictw i prawdopodobnie przyniosłaby korzyść stronnictwom konserwatywnym.

„Kölnische Volkszeitung" i „Germania". W Niemczech toczy się w dalszym ciągu spór między kierunkiem tak zwanym kolońskim a berlińskim, ale kierunek koloński zdaje się odnosić zwycięstwo zupełne w kołach katolików niemieckich, taki wniosek możnaby przynajmniej wyciągnąć z polemiki ostatniej między *Germanią a Köl. Volks-*

zeitung. *Germania* wystąpiła z zarzutem, że Dr. Bachemmi znany przewódca *Centrum*, nie zaliczył do organizacyi, robotniczych chrześcijańsko-narodowych organizacyi robotniczych o kierunku berlińskim, ale tylko organizacye kierunku kolońskiego, (christliche Gewerkschaften) i że wskutek stanowiska Centrum i prasy centrowej zmniejszyły się nadzwyczaj ofiary na budowę kościołów we wschodniej części Niemiec.

Köln. Volkszeitung odpowiada, że zarzut pierwszy jest zupełnie niesłuszny, a co do zarzutu drugiego wytyka kotolikom kierunku berlińskiego, iż ciągłe ich żebranie bez dawania należytych sprawozdań z użycia zebranych funduszów wywołało w kołach katolików z prowincyi zachodnich już dawno niesmak i niezadowolenie. Zarzuca następnie kierownikom kierunku berlińskiego, że ciągle czernili katolików zachodnich i południowych, że starali się nawet rzucać na nich podejrzenia w Rzymie, wytyka im wreszcie, iż z ich chyba winy wystąpiło w Berlinie około 5000 dusz z Kościoła katolickiego, że w ogólności ciągle bróżdżą i dlatego nie mogą sobie zjednać sympatyi katolików innych.

Wiadomo, że spór między *„Sitz Berlin“* a kierunkiem kolońskim jest sporem między tak zwanym katolicyzmem integralnym a liberalnym, między katolicyzmem bezwzględnym i jakby zamkniętym w sobie, a katolicyzmem ustępliwym i szukającym spokojnego współżycia z innymi.

Ostatnie numery *Keln. Volkszeit.* donoszą z Wrocławia, że w tamtejszej dyecezyi już przeszło 250 księży oświadczyło się publicznie przeciw kierownikom ruchu berlińskiego.

Do sprawy ruskiej[1]).

Jeden z młodych a uczciwych słuchaczy techniki naszej przesyła Redakcyi Gaz. Kość. przekład pewnego artykułu z Misyonarza, wychodzącego w Żółkwi, i wypowiada kilka uwag w tej sprawie. Artykuł ten zasługuje w rzeczywistości na wszelką naszą uwagę, dlatego umieszczamy go poniżej w całości, na wstępie zaś dołączamy list owego technika.

„Przypadkowo — bo zazwyczaj ruskich rzeczy nie czytuję — wpadł mi w ręce numer „Misyonarza“ z lipca 1913 r., redagowanego przez Bazylianina O. Jakima Feszczaka w Żółkwi.

Znalazłem tam artykuł p. t. „Perechid na łatyńskij obrjad“, który pozwoliłem sobie przesłać Szanownej Redakcyi cały w tłumaczeniu.

Szanowna Redakcya zechce ocenić, jakie szkodliwe wiadomości i kłamstwa są rozpowszechniane przez owego „Misyonarza“, który wypisuje niestworzone rzeczy na duchowieństwo polskie — zarzucając mu „brak wiary i synowskiego posłuszeństwa dla Ojca św.“ — następnie kradzież dusz.

Szan. Redakcya dalej zechce zauważyć, że autor pomienionego artykułu pozwala sobie stale nazywać obrządek grecki — ruskim, zabraniając równocześnie mianować przejście z obrządku greckiego na łaciński przejściem na polskie — natomiast określa to, jako przejście z ruskiego na łacińskie.

Nadto głoszone są tam zasady, niezgodne z nauką Kościoła świętego: „Grzech (rzekomy) z powodu przejścia na łacińskie nie może być odpuszczony wcale tak długo, aż interesowana osoba wróci do swego obrządku“.

Ile szkody wynika dla dusz ludzkich z lektury Misyonara, tego siewcy nienawiści do wszystkiego, co polskie, świadczy fakt, że wiele osób greckiego obrządku zgłasza się do księży naszych z pytaniem, czy Spowiedź św. i Komunia u kapłana drugiego obrządku jest ważna, czy niema za nią grzechu, czy nie jest świętokradzka. Po dłuższej rozmowie okazuje się, że owe osoby czytały Misyonara i stamtąd czerpią te wiadomości. Niektórzy wcale nie przystępują do Sakramentów świętych, by nie popełnić rzekomego świętokradztwa.

Misyonar jest nietylko nie zakazany przez władze kościelne ruskie, ale owszem doznaje ze strony ruskich żywego poparcia. To samo ze strony naczelnej władzy kościoła greckiego.

Ponieważ ja sam nie mogę się porywać na ocenę tego artykułu, względnie na podanie do publicznej wiadomości z braku odpowiedniego wykształcenia w tym kierunku i z braku stosunków wśród ludzi, przeto ośmielam się prosić Szan. Redakcyę, by zechciała zająć się tą sprawą.

O sile argumentów i logiczności dowodów Misyonara — nie mówię.

Należy żałować, że pośród Polaków niema wcale takich, albo jest ich garstka nieliczna, którzyby czytali pisemka dla ludu czy to polskiego — czy też ruskiego.

Społeczeństwo powinno czuwać, by nie karmiono ludu strawą zepsutą.

Tę gałąź pracy społecznej zostawiono zupełnie bez opieki (są wyjątki) i ona albo marnieje zupełnie i usycha, albo ulega zdziczeniu (exemplum Misyonar)“.

Na list ten bardzo prosty i skromny, napisany spokojnie i bez wycieczek politycznych ośmielimy się później krótko odpowiedzieć, na tem zaś miejscu pomieszczamy wspomniany artykuł z Misyonara (z lipca 1913). Podkreślenia, jakie są w tym artykule, z wyjątkiem ustępu o „Rusinach łacińskiego obrządku“, na który redakcya sama chciała zwrócić uwagę czytelników, pochodzą od tłumacza — technika. (C. d. n.).

[1]) Sprawa, na którą zwracamy niniejszem uwagę, była już poruszoną w jednym z dzienników polskich; ponieważ jednak ma ona dla duchowieństwa polskiego duże znaczenie, poruszamy ją także w naszem czasopiśmie w przekonaniu, że spełniamy przez to tylko obowiązek.

Redakcya.

Bibliografia.

Ks. Dr. J. Górka. **Podróż do Ziemi św. i Egiptu.** Kraków 1914.

Autor opisuje swe wrażenie, jakie odebrał, zwiedzając Ziemię św. na wiosnę w r. 1911. Nazaret, Jerezolima, brzegi Jordanu, Betleem szczególniej przykuwają uwagę pobożnego pielgrzyma, tym też miejscowościom tak bardzo ukochanym przez Boskiego Zbawiciela i pamiątkom w nich się znajdującym, dłuższe poświęca opisy. Autor umyślnie pomija cały aparat naukowy, spory archeologów i bi-

blistów — oczyma duszy wpatruje się tylko w Boską postać Jezusa, przebiegającego wioski i miasteczka palestyńskie, śpieszy za Nim, wsłuchuje się w Jego naukę i jako balsam kojący kładzie je na rany moralne dzisiejszych społeczeństw a zwłaszcza naszej nieszczęśliwej ojczyzny.

W Egipcie piramidy Sfinks nasuwają mu bardzo głębokie refleksye.

Bezpretensyonalne te wspomnienia owiane czarem prostoty, pobożności i miłości zwiedzanych miejsc, ubrane w szatę bardzo pięknego języka i stylu, czyta się jednem tchem, a owocem tej lektury — gorętsze ukochanie Jezusa i gorętsze pragnienie zwiedzenia Ziemi uświęconej Jego stopami.

Piękna i pożyteczna książka zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie.

Z Towarzystwa wzajemnej pomocy Kapłanów.

Do Towarzystwa przystąpili jako zwyczajni członkowie P. T. Księża: Bączewski Stanisław, Teper Jan, Kozaczewski Zygmunt, Danek Jan, Mysliwy Józef, Kwaśniowski Jan, Gawron Marcin, Bilczewski Kazimierz, Flakowicz Kazimierz, Świetnicki Michał, Żak Franciszek.

Do Towarzystwa zapłacili P. T. Księża: Anklewicz Jakób 12 K., Dutschka Edmund 12 K. 11 h., Knendich Rajmunt 12 K., Goryl Michał 42 K. 10 h., Dr. Rytko Paweł 12 K., Barzycki Juliusz 22 K. 15 h., Malik Władysław 12 K. 10 h., Stec Marcin 12 K., Bączewski Stanisław 26 K. 30 h., Chmurowicz Józef 22 K., Cwynarski Jakób 12 K., Chwatowicz Józef 20 K., Urbański Grzegorz 39 K., Szneider Jan 12 K. 10 h., Kwieciński Stanisław 25 K., Teper Jan 14 K. 30 h., Leśniak Józef 12 K. 87 h., Sołtysik Wojciech 22 K., Motykiewicz Joa-Stoch Jan 22 K. 10 h., Sigmund Adolf 12 K., Jarosz Zygmunt 22 K. 50 h., Kamusiński Wojciech 22 K. 10 h., Siara Stanisław 44 K. 67 h., Cewe Józef 12 K., Gardziel Michał 40 K., Siuda Antoni 14 K. 30 h., Sandałowski Edward 12 K. 10 h., Beliński Franciszek 12 K., Mościcki Jan 13 K., Bielawski Wojciech 26 K., Kowalczyk Wojciech 12 K. 87 h., Sękowski Andrzej 109 K. 34 h., Sos Mateusz 52 K. 10 h., Połoniu Władysław 12 K. 20 h., Stadencki Władysław 32 K. 10 h., Dr. Tomaka Wojciech 13 K., Mendrala Władysław 32 K. 05 h., Kozaczewski Zygmunt 14 K. 30 h., Pokrywka Jan 23 K. 47 h., Kolenski Antoni 22 K., Okulicki Wawrzyniec 25 K. 87 h., Styryslki Józef 24 K. 30 h., Stasiński Stanisław 13 K., Moszkowicz Jan 12 K. 30 h., Gadowski Walenty 102 K., Schwarz Mieczysław 102 K. 10 h., Urbański Józef 52 K. 10 h., Dobija Michał 26 K. 30 h., Kolarz Antoni 22 K. 10 h., Rychlik Jan 12 K., Klecan Władysław 12 K., Lechicki Stanisław 12 K. 10 h., Danek Jan 14 K. 30 h., Myśliwy Józef 14 K. 30 h., Dr. Vrana Władysław 52 K. Dr. Cheruk Teofil 32 K., Lubaczewski Teofil 22 K. 10 h. Mazur Kasper 52 K., Dąbrowski Tomasz 10 K., Więcław Jan 55 K. 27 h., Fasuga Józef 12 K. 30 h., Kwaśniowski Jan 14 K 30 h., Szkodziński Stanisław 12 K. 10 h., Gawron Marcin 14 K. 30 h., Stankiewicz Józef 22 K. 06 h., Zwoliński Karol 12 K., Lelik Władysław 12 K. 10 h., Weredyński Piotr 12 K. 87 h., Sylwester Antoni 22 K. 10 h., Moczarowski Leonard 12 K., Szlęzak Jan 12 K., Babik Ludwik 12 K., Majewski Ferdynand 22 K., Walczyński Stanisław 10 K., Hocheker Antoni 12 K., Dr. Tobiasiewicz Jan 12 K., Ryś Ludwik 12 K. 10 h., Dr. Mysor Władysław 24 K., Habas Franciszek 52 K. 10 h., Podraza Marcin 22 K. 40 h., Luranice Jakób 12 K., Osrecki Aleksander 12 K., Kaspruk Michał 12 K. 10 h., Konieczny Andrzej 12 K., Krasowski Jan 22 K., Mazanek Jan 22 K. 10 h., Baran Jan 12 K. 30 h., Jaskułka Andrzej 22 K. 30 h., Jeż Michał 32 K., Dr. Kopyciński Adam 24 K. 10 h., Rottersmund Maurycy 52 K. 10 h., Lewandowski Franciszek 102 K. 30 h., Pilin Władysław 22 K., Nadolski Ignacy 12 K. 10 h., Golonka Stanisław 12 K 10 h., Sokalski Franciszek 22 K. 10 h., Szwed Józef 12 K., Zachara Jan 52 K 10 h., Opolski Aleksander 22 K., Jaroń Wincenty 42 K. 30 h., Bauer Roman 12 K. 10 h., Rosiewicz Jan 52 K. 40 h., Michniak Józef 12 K., Mazurek Leopold 12 K., Machowski Józef 12 K. 12 h., Kulig Stanisław 22 K., Limanowski Bronisław 12 K. 10 h., Walczak Józef 12 K. 10 h., Dr. Kaczmarczyk Józef 12 K. 87 h., Hajost Jan 30 K. 40 h., Chwirut Ignacy 34 K. 10 h., Malski Tadeusz 10 K. 10 h., Rychel Józef 12 K. 10 h., Skalski Antoni 12 K., Dr. Gromnicki Tadeusz 12 K. 87 h., Tumpach Romuald 22 K., Solecki Andrzej 22 K. 10 h., Chmura Marceli 12 K. 60 h., Bilczewski Kazimierz 14 K. 30 h., Swadowski Ludwik 12 K., Fuchs Aureli 22 K., Bartz Władysław 23 K. 47 h., Bira Ludwik 12 K. 10 h, Szewczyk Jan 12 K., Slisz Andrzej 22 K. 30 h., Wachowicz Ludwik 12 K., Gryziecki Józef 12 K., Zmora Marceli 22 K. 10 h., Bajda Jan 52 K. 40 h., Bukowiec Wojciech 12 K. 10 h., Caputa Józef 12 K., Szatko Stanisław 12 K. 10 h., Mikrut Leopold 12 K., Lazarewicz Jan 12 K., Wierzbowski Józef 62 K. 10 h., Haluniewicz Zygmunt 22 K. 10 h., Flakowicz Kazimierz 14 K. 30 h., Świdnicki Michał 8 K. 50 h., Gryziecki Władysław 12 K., Bach Jan 52 K., Wałęga Apolinary 22 K. 10 h., Mynarski Franciszek 22 K., Danek Wincenty 12 K., Marszal Jakób 22 K. 10 h., Świdnicki Jan 12 K., Grygiel Jan 22 K., Jastrzębski Rudolf 12 K., Żak Franciszek 14 K. 30 h., Pękalski Jan 32 K. 10 h., Toczek Walenty 12 K., Marzec Józef 12 K. 10 h., Dr. Jaszowski Błażej 82 K., Richter Izydor 12 K.

Na dom księży w Worochcie złożyli P. T. Księża: Lubomęski Zenon 20 K., Urbański Grzegorz 8 K., Biela Józef 10 K., Gryziecki Władysław 8 K., Strzeszkowski Piotr 8 K., Bogdanowicz Karol 8 K., Lubaczewski Teofil 8 K., Babik Ludwik 8 K., Lewandowski Franciszek 8 K., Skalski Antoni 8 K., Lazarewicz Jan 8 K., Tumpach Romuald 8 K., Bartz Władysław 4 K. 53 h.

Na ochronkę w Worochcie złożyli P. T. Księża: Dr. Jełowicki Eustachy 5000 K., Lewandowski Franciszek 5 K., Motykiewicz Joachim 4 K., Chwirut Ignacy 4 K. Dnia 15/4 1914 wydzierżawiono na 20 lat pagórek i łąkę przyległą do dożyła P. T. Sztuka Kościelna 900 kor.

Na kościół w Worochcie złożył: ks. Infulta Lubomęski Zenon 20 kor.

Z Tow. Kapłanów ob. łać.

We Lwowie dnia 4. maja 1914.

X. Józef Janusiewicz
sekretarz.

X. Jan Chęciński
za prezesa.

Wiadomości dyecezyalne.

Archid. lwowska.

Odznaczony ekspozytoryum kanonicznem: ks. Karol Csesznak, katecheta II. szkoły realnej we Lwowie.

Egzamin konkursowy na proboszczów zdali z pomyślnym skutkiem: XX. Aureli Fuchs, Julian Gramse, Ignacy Nadolski, Karol Procyk, Wawrzyniec Konieczny, Juliusz Weber z odz, Dr. Widacki z odzn. i Włodzimierz Więckowski.

Dyecezya krakowska.

Zmarł ś. p. ks. Franciszek Uryga w poniedziałek 4 maja w klasztorze OO. Cystersów w Mogile w 53 roku życia, a 28 kapłaństwa. Zmarły był przez 25 lat kierownikiem szkoły miejscowej i instruktorem kursu rolniczego. Pogrzeb odbędzie się we środę o g. 9. rano. R. i. p.

Z lwowskiego Koła XX. Katechetów.

Przez cały miesiąc maj w środy i piątki o godz. $4^1/_2$ popołudniu ma X. Dzię dzielewicz wykłady o wymowie kościelnej w lokalu XX. Katechetów.

Ponieważ dzisiaj powszechnie wprowadza się obok śpiewu choralnego także śpiew jednogłosowy naszych prześlicznych pieśni kościelnych, lwowskie Koło Związku katechetów wydało zbiorek pieśni (67), z dodatkiem najpotrzebniejszych modlitw, p. t.:

„Śpiewajcie Panu?" (wydanie najmniejsze), aby odstępować go po cenie najniższej, by także najuboższa dziatwa mogła nabyć go z łatwością.

Egzemplarz w ozdobnej, płóciennej oprawie kosztuje 20 h. Przy odbiorze 50 egzemplarzy i wyżej 10% rabatu. Porto należy opłacić. Sprzedaje się tylko za gotówkę.

Główny skład w „Sztuce kościelnej" Lwów, pl. Halicki 7. i tam tylko można zamawiać z podaniem: „Śpiewajcie Panu, wydanie najmniejsze, po 20 h".

Lwowskie Koło Związku katechetów.

Nadesłane.

Z Podhala. Za staraniem Czcigodnego Ks. Józefa Głuca, proboszcza tutejszego, odbyły się w miesiącu kwietniu w Niedźwiedziu msze święte pod kierunkiem Ks. Wojciecha Styki, Redemptorysty z Tuchowa. Wzniosłe kazania głosili XX. Redemptoryści, a ludek podhalański w skupieniu ducha słuchał słowa Bożego. Do komunii św. przystąpiło około 5000 narodu. Na zakończenie mszy św. poświęcił Przewielebny Ojciec Ks. Wojciech Styka w asystencyi Ks. Proboszcza stacye męki Pańskiej, penzla p. Jana Bulasa, artysty malarza, a rodaka tutejszego. Jakże to miło teraz w naszej parafii, spokój w niedzielę, karczmy puste, a ludek, zamiast jak dawniej, po szynkach się wałęsać, czyta gazetki ludowe, jako to: »Lud Katolicki«, »Prawda«, »Przewodnik Kółek rolniczych« i t. d. Za tę pracę i trudy, poniesione dla dobra tutejszej parafii, składamy Przewielebnemu Ks. Józefowi Głucowi, oraz XX. Redemptorystom nasze Staropolskie Bóg zapłać!

Niedźwiedź, obobok Zakopanego, 27. kwietnia 1914.

Wdzięczni parafianie.

Podpisany uprasza **Wiel. Księży Katechetów,** by zechcieli przesłane na ich ręce odnośne odezwy doręczyć gronom nauczycielskim, względnie uczenicom szkół zawodowych lub wydziałowych, albo innych, z gorącą zachętą sporządzenia jakiegoś haftu lub innego przedmiotu z zakresu wyrobów ręcznych, nadających się na fant dla loteryi, urządzonej na dochód kościoła polskiego w Budapeszcie.

Budapeszt, Kelemen utca 32. *Ks. Wł. Danek.*

Ogłoszenia.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. L. Sapiehy 77. (dom własny).